

Tadeusz Oracki, Janusz Jasiński

Metody odczytywania Kajki przez Staniszewskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 511-516

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki

METODY ODCZYTYWANIA KAJKI PRZEZ STANISZEWSKIEGO *

Największe pretensje, ba, olbrzymi żal, ma do nas Staniszewski o to, że nie wydaliśmy całej twórczości poetyckiej Kajki, na którą on czekał 25 lat! Celem wykazania, że góra urodziła mysz, podpira się statystyką. A więc w 1958 roku opublikowaliśmy rzekomo 217 wierszy, obecnie — tylko 124. Aby nas dobić całkowicie, dodaje to, co wyczytał w naszym wstępie, że Kajka wydrukował do 1939 roku około 400 wierszy. Tym samym sugeruje, że opublikowaliśmy obecnie zaledwie 31% jego dorobku.

Przykro nam to stwierdzić, ale Staniszewski informuje czytelników kłamliwie. W 1958 roku wydrukowaliśmy w zbiorze *Zebrałem snop plonu* nie 217, a 99 wierszy. Wyliczyliśmy natomiast i podaliśmy we wstępie, że w czterech osobnych tomikach poezji Kajki i jednej antologii, wydanych po wojnie, opublikowano razem 217 wierszy! Tak więc, gdy się weźmie pod uwagę dotychczasowe wydania powojenne wierszy Kajki, okaże się, że obecne nasze wydanie poezji Kajki jest najobszerniejsze, bo zawiera 124 wiersze. Tego faktu wolał Staniszewski nie zauważyć.

Nawołujący do ścisłości Staniszewski popełnił, chyba świadomie, delikatnie mówiąc, drugą nieścisłość, bo przekreślił naszą wypowiedź w związku z ową liczbą 400 wierszy Kajki, którą potraktowaliśmy bardzo hipotetycznie. Natomiast Staniszewski naszą ostrożną hipotezę zamienił w pewnik, w nową konstatację, nie wymagającą dalszych ustaleń („zaś na stronie LXVII przyznają, że Kajka do roku 1939 wydrukował około 400 utworów”). Naszą myśl zniekształcono chyba dlatego, aby zarysować tym ostrzejszy kontrast: po jednej stronie owe nędzne 124 wiersze w *Z duchowej mej niwy...*, a po drugiej — potężna całość, niestety, przez nas nie scalona, legitymująca się około 400 wierszami.

Przeto — jak już wspomnieliśmy — pan Andrzej Staniszewski ma do nas wielki żal, że nie otrzymał do ręki książki z pełnym dorobkiem poetyckim Kajki. Ale, jeśli jakiś autor ogranicza swoje badania do określonego okresu historycznego, czy do jednego regionu lub wprost do ustalonego przez siebie zagadnienia, jeśli wydawca chce opublikować tylko część twórczości danego poety, czyż można z tego tytułu zgłaszać do niego pretensje, jak czyni to Staniszewski? To znaczy — według niego — wszystko albo nic. „Pojezierze” chciało wznowić *Zebrałem snop plonu...* z 1958 roku. Zaproponowaliśmy inną edycję, ale musieliśmy się dostosować do limitu arkuszy, które nam „Pojezie-

Opowiadamy Andrzejowi Staniszewskiemu zarówno na jego artykulik pt. *Spóźniony klasyk literatury staropolskiej* (Kontrasty, 1983, nr 3), jak i na obszerniejszą polemikę pt. *Nowy zestaw wierszy Michała Kajki* zamieszczoną w niniejszym numerze Komunikatów Mazursko-Warmińskich — gdyż obydwie recenzje dotyczą wydanego przez nas w 1982 roku zbioru wierszy Kajki pt. *Z duchowej mej niwy...*

rze”, zgodnie ze swoją polityką wydawniczą, przydzieliło. Przyznajemy, że w pierwszej wersji przygotowaliśmy wybór wierszy obejmujący nie 124, a 226 utworów. Niestety, musieliśmy się podporządkować warunkom umowy wydawniczej. Staniszewski nie zauważył, czy też nie chciał zauważyć, że wśród owych 124 wierszy, ostatecznie przez nas zamieszczonych w *Z duchowej mej niwy...*, 62 wiersze, czyli dokładnie połowa, została po raz pierwszy opublikowana po wojnie! W ten sposób uczyniliśmy kolejny, chyba niemący krok w udostępnianiu wierszy mazurskiego poety. Na str. LXVI—LXVII nakreśliśmy cel naszej publikacji: „Ograniczenia objętościowe są powodem, że i obecny zbiór wierszy nie jest wydaniem pełnym. Niemniej, dołożyliśmy starań, aby niniejsza edycja dała w miarę możliwości wszechstronny zestaw tematów, którymi interesował się poeta. I nie tylko wszechstronny, także proporcjonalnie uwzględniający intensywność tychże zainteresowań. Dlatego obecnie wybija się niewątpliwie na plan pierwszy problematyka religijna. Temu nurtowi twórczości poeta poświęcał rzeczywiście najwięcej uwagi i serca. Następnie zamieściliśmy dwa teksty sławiące dom cesarski...”

Przechodząc do porządku dziennego nad tym uzasadnieniem, Staniszewski upomina się z niezrozumiałych powodów o to, co zostało w niniejszym tomiku uwypuklone i uwzględnione. W sposób kategoryczny wyrzuca nam, że w *Z duchowej mej niwy...* zabrakło dla okresu 1884—1914 „akrostychów, wierszy politycznych i religijnych, zagadek i wierszowanych listów”. Otóż, co słowo, to rozminiecie się z prawdą. A więc opublikowaliśmy 4 akrostychy (*Pobudka do chwały Boga, Na cześć ludu mazurskiego, Na dzień urodzin cesarza, O umęczeniu Pańskim*). Dodajmy, że pochopny krytyk zapomniał to, co napisał kilka stron wcześniej. Oburzał się tam na nas za to, że chociaż wiersz *Pobudka do chwały Boga* jest a k r o s t y c h e m, tego faktu nie wskazyaliśmy palcem. Ale w ten sposób powiększył zestaw połajaneł, mimo że są one sprzeczne ze sobą. Wbrew twierdzeniom Staniszewskiego, zamieściliśmy 9 wierszy religijnych Kajki powstałych przed I wojną światową, kilka wierszy politycznych (w tym dwa procesarskie), jedną zagadkę i jeden wierszowany list, opublikowany przez redaktora Jana Karola Sembrzyckiego w dziale korespondencji pisma „Mazur”. Faktem jest, że uwzględniliśmy najwięcej utworów Kajki napisanych w okresie międzywojennym, a to dlatego, ponieważ poeta w tych latach najintensywniej pracował twórczo; przynajmniej z tych lat zachowała się największa część jego spuścizny poetyckiej. Pomimo to uważamy, że 19 wierszy sprzed I wojny światowej, o zróżnicowanej formie i treści, daje możliwość przypatrzenia się rozwojowi pisarstwu poety. Zresztą jest to sprawa dyskusyjna i każdy może mieć tu inne zdanie. Jednakże czy można z tego powodu rzucać anateme?

Następnym wielkim zarzutem („generalnym błędem”) pod naszym adresem jest brak komentarzy przy publikowanych utworach poety, jak również „brak precyzyjnego opisu przy kolejnych wariantach pieśni i poematów Kajki”. Otóż z komentarzy tych zrezygnowaliśmy z pełną świadomością, z czego wytłumaczyliśmy się we wstępie: „W zasadzie należałoby wszystkie dostrzeżone zmiany rejestrować w przypisach, ale wówczas zmusiłoby to nas do bardzo znacznego ograniczenia liczby drukowanych wierszy” (str. LXVIII). Można sobie wyobrazić, na jakie gromy narazilibyśmy się wówczas, gdybyśmy zmniejszyli tomik o dalsze kilkadziesiąt wierszy. Polemista nie napisał jednak, że w skromnych notkach bibliograficznych zaznaczyliśmy kolejne wydania poszczególnych utworów, czego dotychczas nikt poza nami nie uczynił.

Dla przyszłego edytora wierszy *Kajki* stanowić będą one niemalą pomoc. Właściwie wszystkie wiersze *Kajki* należałoby opatrzyć komentarzami, nie tylko te, o które upomina się Staniszewski. Lecz aparat krytyczny spowodowałby dalsze uszczuplenie objętościowe zamieszczonego wyboru wierszy. W jakiejś mierze ułatwia rozumienie poezji mazurskiego twórcy — jak sądzimy — nasze wprowadzenie. Oczywiście, nie oznacza ono, że ostatnie słowo o życiu i twórczości *Kajki* zostało powiedziane.

I tutaj dochodzimy do kolejnej kwestii. Oburza się krytyk, że wiersze *Kajki* tworzą same w sobie odrębność, i że wstęp „posiada autonomiczną wartość”, ale gdy ktoś po zapoznaniu się z jego treścią „zagłębi się w lekturę wierszy *Kajki*, może doznać przykrego rozczarowania”, jak to wydarzyło się widocznie jemu, Staniszewskiemu, bo nie znajdzie tych utworów, o których były wzmianki we wstępie.

Czytelnik daruje nam, że niektóre sprawy przedstawiamy lopatologicznie, ale do takiej metody zostaliśmy zmuszeni przez Recenzenta. Otóż we wstępie, oczywiście, odwołujemy się tak do wierszy publikowanych w niniejszym wyborze, jak i do publikowanych w różnych pismach, różnych edycjach, a także, choć rzadziej, do rękopisów. Jest to zwyczajny, normalny sposób pisania naukowego przyczynku, jakim niewątpliwie jest nasz wstęp, chociaż podany, z uwagi na szerszego odbiorcę (nakład 5 tys. egz.), bez nużącego aparatu naukowego. Czyż ktokolwiek, poza Staniszewskim, któremu nic się w naszej edycji nie podoba, może mieć pretensje, że przy pisaniu wstępu, w którym zamieściliśmy pełniejszą niż dotychczas charakterystykę postaw politycznych i twórczości poetyckiej *Kajki*, wykorzystywaliśmy różne źródła, nie ograniczone li tylko do tekstów zawartych w omawianym tomiku? Dzięki temu są bardziej zrozumiałe i obecnie przedrukowane wiersze. Gdybyśmy tego nie uczynili, pierwszy Staniszewski nie omieszkałby oświadczyć, że jest rozczarowany nie tylko skromnym wyborem wierszy *Kajki*, ale również zbyt krótkim czy pobieżnym wstępem, bo siłą rzeczy zacieśnionym w możliwościach analizy twórczej poety do załączonych tekstów. Zazwyczaj żąda się od naukowych wprowadzeń w miarę wszechstronnego wykorzystania innych źródeł i literatury, związanych tematycznie z publikowanym tekstem. I nie ma sensu stawiania sobie w tej sprawie sztucznych ograniczeń.

Polemista nie zgadza się z przyjętą przez nas zasadą przedrukowywania ostatniego za życia poety wariantu jego wiersza, ponieważ redaktorzy — jak twierdzi — występowali w charakterze „poprawiaczy”, zniekształcali teksty *Kajki*, co działo się bez jego woli. Proponuje zatem Staniszewski powrócić do właściwego, nie zniekształconego tekstu *Kajki* (bardzo słusznie). Tylko w jaki sposób? Za pomocą analizy jego różnych wierszy, dokonania porównań ze zbiorami pieśni i poezji, o których wiemy, że na nich się wzorował przy składaniu własnych wierszy. I tutaj wymienia Staniszewski przede wszystkim kancjonał mazurski, następnie poezje Marcina Gerssa, a na dalszym planie, różne czasopisma mazurskie. Jeśli mamy do czynienia z tym samym wierszem, drukowanym w dość odległych od siebie odstępach czasu, Staniszewski daje priorytet pierwszemu wydaniu, a więc odwrotnie niż to my uczyniliśmy. Wynika bowiem z jego rozważań, że redaktorzy, specjalnie z okresu międzywojennego, dość bezceremonialnie obchodzili się z nadsyłanymi przez *Kajkę* wierszami.

Zasadniczą naszą intencją było — idąc za postulatami Konrada Górskiego — oddanie tekstu zgodnie z wolą poety. *Kajka* bardzo często utwory swoje

zmieniał, modyfikował, przerabiał. I dlatego musieliśmy przyjąć generalną zasadę przy odtwarzaniu jakiegos wiersza: oparcie się na wariacie ostatnich. Być może w niejednym wypadku powtórzyliśmy błąd zecerski lub akceptowaliśmy poprawki wprowadzone przez redaktorów. Niemniej musieliśmy być konsekwentni. Poza tym, dlaczego mielibyśmy bardziej ufać redaktorom sprzed I wojny światowej niż redaktorom okresu międzywojennego? A oto, jak żmudne poszukiwania Staniszewskiego prowadzą na fałszywy trop. „Nie ulega — dla Staniszewskiego — wątpliwości”, że w wydaniu z 1927 roku (które służyło nam za podstawę do odtworzenia wiersza) wprowadzona została bez woli poety poprawka „blask światłości”, zamiast formy nadanej przez Kajkę w 1907 roku „glanc światłości”. Staniszewski dla udowodnienia swego twierdzenia wyszperał w kancjonale mazurskim kilka przykładów z wyrażeniem „glanc” i z triumfem ogłasza, że tutaj znajduje się źródło regionalnego zapożyczenia Kajki, a zatem „blask” został mu narzucony przez redaktora, czyli Emilię Sukertową-Biedrawinę. Tymczasem cały, ów pozornie erudycyjny wywód, mija się z celem. Kajka w 1907 roku rzeczywiście użył sformułowania „glanc światłości”, a w 1927 zmienił je sam na „blask światłości”, czemu nie należy się dziwić, ponieważ poeta czytał nie tylko literaturę regionalną, ale również polskich klasyków na czele z Mickiewiczem i usilnie pracował nad swoim językiem. To on sam „oczyszczał” go od germanizmów i widocznie dlatego zmodyfikował swoją metaforę. Aby udowodnić, że nie są to „poprawki” redaktorów, odwołajmy się do jego rękopisów, przechowywanych w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Rkps 55 (1933):

I zabłysnął blask światłości
Z niebieskiego tronu
I zbudził się lud z ciemności
Z całego Syjonu.

Rkps 115:

Świecże nam w grzechach ciemności
Twoim świetnym blaskiem światłości.

W okresie międzywojennym nie znajdujemy w całym dorobku Kajki, ani razu „glanc”, natomiast dość często „światłość”. Tak więc odwołując się do wydania z 1927 roku, podaliśmy tekst Kajki zgodnie z jego intencją.

Innym razem Staniszewski wytyka nam, że mechanicznie przedrukowaliśmy z błędem wiersz *Rozmowa babki z unuczka*, w którym powtórzyliśmy pomyłkę redakcji, polegającą na braku w jednym wersie rymu:

Tam zebrani domownicy
Jedni przy ogniu suszyli,
Jedni tarli go w czerlicy
Gdy się już do woli kruszyli

Powinno być „kruszyli”, nie „kruszyli” — powiada Staniszewski. Naszym zdaniem Kajka nie poradził sobie tutaj z rymem, natomiast zachował sens wiersza i rym. Chodzi tu o len: „tarli go w czerlicy” i dlatego, zgodnie z logiką „się... kruszyli”, a nie „kruszyli”. Czyli i tym razem poprawianie przez Staniszewskiego wiersza, przyniosłoby jego zniekształcenie, a nie przywrócenie Kajkowego oryginału. Tego rodzaju, pozornie misterne rekonstrukcje „prawdziwych” tekstów poety, zaprowadzić mogą każdego edytora na manowce.

W ogóle Staniszewski nie dopuszcza możliwości, aby Kajka mógł popeł-

niać jakieś błędy wersyfikacyjne, czy inne, np. aby stosował rymy jedno-brzmiące. Z tego powodu, za „bezmysłność” dostajemy nową porcję batów. Tymczasem Kajka, choć nie często, dopuszczał się i takich grzechów. Aby nie narazić się na kolejny zarzut bezmyślnego przepisywania tekstów już publikowanych i tym razem odwołajmy się do rękopisu (nr 42):

Zawitało zaś na ziemię
Nowe życie, uciech wiele
Wita Zbawca ludzkie plemię
Winszuje radości wiele. [podkreślenia — J. J., T. O.]

Stwierdza dalej Staniszewski, że brak rymu jest pierwszym sygnałem popełnionego błędu edytorskiego i na tej podstawie usiłuje ustalić właściwy zapis wiersza. Jednakże Kajka, jak wynika z jego autografów, nie znajdował czasem rymów w niektórych zwrotkach swoich utworów. Zacytujmy kilka przykładów.

Rękopis 40:

Jakby śledząc jakieś tropy
Aż na koniec jednak stali
Kole swej pasterskiej sopy
Gwiazda się tam zatrzymała
I pasterze też ustali
Światło stajnią oświecało
A pasterze rozmyślali
Symon bardzo był zdumiony.

Rkps 20:

Niech mój wdzięcznie głos
Płynie w strop niebios
A niech Ci zanoszą dzięki
Za Twoje bolesne męki
Za mnie — na krzyżu
Miłościw Jezu.

A więc usiłowania przywrócenia nieskażonego tekstu za pomocą znalezienia właściwego rymu mogą się okazać zawodne. Czy do słowa „wierze” musi zawsze pasować rym „szczyrze”, jak to stara się udowodnić Staniszewski? Poprawia on trzeci wers na „szczyrze”:

Mocni w wierze
I bez urazy
Modlą się szczyrze
Co dzień pięć razy.

Jeśli jednak zdecydowalibyśmy się na poprawianie, to trzeci wers mógłby brzmieć nieco inaczej: „Mówią pacierze”, bo zachowalibyśmy rym i tę samą liczbę zgłosek. A co najważniejsze, do „wierze”, Kajka nie musiał dobierać koniecznie rymu „szczyrze”, jak na to wskazują przykłady zaczerpnięte z jego rękopisów:

Rkps 26:

Niechaj bierze — w prawej wierze

Rkps 29:

Kładziemy Ci w ofierze

Byś umocnił nas w wierze

Zapatrzoney we wzory kancjonału mazurskiego i zgodnie ze swoimi spe-

kulacjami, Andrzej Staniszewski nie wyobraża sobie, aby Kajka posługiwał się takimi metaforami, jak „zima grzechu”, czy „wiosna zbawienia”. Jeśli jednak Kajka stosował zbliżone metafory w rodzaju „zima życia”, „gwiazda nadziei” lub „dolina grzechu”, mógł bez trudu ułożyć zakwestionowane przez hiperkrytyczym Staniszewskiego metafory. Zresztą Staniszewski coraz bardziej odchodzi od realiów twórczości Kajki w kierunku przypuszczeń, hipotez i sztucznych rekonstrukcji.

Następny problem, czy niektóre wiersze Kajki są wariantami, czy parafrazami. Staniszewski dostrzega wiele różnic w wierszu *Głos Zbawcy* z 1911 i 1927 i dlatego twierdzi, że wiersz z 1927 r. jest parafrazą. My natomiast widzimy w tych dwóch tekstach dostatecznie dużo podobieństw, aby uznać, że jest to ten sam wiersz napisany w dwóch wariantach. Rzecz dyskusyjna. Dla Staniszewskiego obecny tekst *Mazurka Dąbrowskiego* jest zapewne parafrazą tekstu z 1797 roku, tyle wszak w nim różnic. A jednak jest to ta sama pieśń.

Jesteśmy wdzięczni Staniszewskiemu za część krytycznych uwag, jak również za poruszenie kilku metodycznych zagadnień, związanych z edycją utworów poetyckich. Szkoda jedynie, że owe niektóre słuszne myśli zagłuszone zostały hukiem oskarżeń, biciem w wielki dzwon, wysuwaniem kłamliwych zarzutów, popisywaniem się erudycją, niewiele wspólnego mającą z istotą sporu. Cóż, *errare humanum est*. Warto powyższą prawdę przypomnieć, zwłaszcza że i Staniszewskiemu przytrafiło się kilka dotkliwych pomyłek lub wprost błędów. Nie wspominalibyśmy o nich, gdyby Polemista nie zajął postawy Nieomylnego. I tak np. poplątał dwóch mazurskich poetów: Gerssa i Kajkę, przydając pierwszemu imię drugiego („Michał Gerss”). Pouczając nas, jak powinny brzmieć właściwe teksty Kajki, sam przepisuje błędnie z „Mazura” (1907) następujący wers: „Zwiastuje nam P a n tego” zamiast: „Zwiastuje nam P a n a tego” (podkreślenie — J. J., T. O.). Staniszewski nie umiał sobie poradzić także z zapisem bibliograficznym recenzowanej książki. Podał mianowicie, że ma ona 284 strony, natomiast przeoczył nasz wstęp oznaczony paginacją rzymską, a liczący 72 strony (LXXII). Podkreślamy, że nie podała objętości naszego wstępu w zapisie bibliograficznym, bo jednak go zauważył i czytał, tylko nadzwyczaj pobieżnie. Dalej. Ktokolwiek interesuje się Kajką, wie, że władze pruskie określiły go „zatwardziałym Polakiem” (Stockpole) u schyłku XIX wieku, wówczas gdy sporządzały listę osób związanych z Mazurską Partią Ludową. Natomiast Staniszewski twierdzi błędnie, że takim to „epitetem określali Niemcy postawę Kajki w latach trzydziestych”.

Obecnie czekamy z wielkim zainteresowaniem na jakies dzieło Staniszewskiego, oczywiście, wolne od różnych niedostatków, beźmyślności i chaosu, na dzieło wolne od mankamentów niepełności i niestaranności.